Nr. 179. **Kraków, Wtorek 8 Sierpnia 1893.** **Rocznik XII.**

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za sierpień:

w miejscu . . . . **1** złr. **80** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . . **2** złr. **50** ct.

za sierpień i wrzesień:

w miejscu . . . . **3** złr. **60** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . . **4** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . . **5** złr. — ct

Słuszne żądania.

W tych dniach wręczona zostanie komisyi parlamentarnej, a w jesieni pełnej Izbie poselskiej przedłożona będzie petycya podpisana przez ogół urzędników państwowych monarchii austryackiej, a dotykająca spraw pierwszorzędnej dla całego stanu urzędniczego wagi. Celem jej jest nietylko przypomnienie Izbom prawodawczym słusznych żądań które niejednokrotnie już (dotąd jednak bez skutku) podnoszono, ale i założenie w słowach przyzwoitych lecz stanowczych protestu całego ogółu urzędników przeciw jałmużnie, jaką z ubliżeniem ich godności rozdano w roku ubiegłym pod nazwą zapomóg drożyźnianych.

Petycyę zredagowano w tonie nader umiarkowanym i pełnym godności, a jeśli — jak słychać — w Galicyi nie uzyskała ona tylu podpisów, ilu spodziewać się było można, jeśli oprócz chlubnego w tym wypadku wyjątku urzędników podatkowych i kancelistów sądowych inne dykasterye zbyt słabego — wbrew własnemu interesowi — udzieliły jej poparcia, to objaw ten przypisać należy w pierwszym rzędzie bujnie chwaszczącej się w naszych sferach urzędniczych kastowości, która fałszywy wstyd budząc, nie pozwala urzędnikowi pewnej rangi lub klasy nazwisko swe umieścić na jednym arkuszu z urzędnikiem nieco niższy szczebel hierarchii biurokratycznej zajmującym.

Jakiekolwiek zresztą mogły być powody tego braku solidarności urzędników naszych w niniejszym wypadku, nie obniżą one znaczenia zbiorowej akcyi, tem silniej popartej przez interesowanych w innych prowincyach i krajach, reprezentowanych w Radzie państwa.

Wspomniana petycya zawiera długi szereg postulatów, z których wymieniamy następujące:

1) Zaprowadzenie pragmatyki służbowej z ustanowieniem praw i obowiązków, wynikających ze stosunku służbowego, oraz rozszerzenie prawa zażalenia i rekursów; przyzwolenie corocznego urlopu od dni 14 do 6 tygodni w miarę lat służby; wprowadzenie spoczynku niedzielnego, o ile względy publiczne na to pozwolą.

2) Zniesienie tajnych kwalifikacyj i usunięcie kwalifikowania przez osoby pojedyncze; wprowadzenie stałej komisyi kwalifikacyjnej dla każdej gałęzi służby, dostępność publiczna dla kwalifikacyj, jakoteż prawo wnoszenia przedstawień i rekursów do władz centralnych.

3) Zaprowadzenie w pierwszej linii przepisu co do awansu z uwzględnieniem nienaganności i lat służby z dokładnem opisaniem praw awansu i przeniesień; ustanowienie corocznie 2 terminów awansu, obsadzenie wszystkich posad na 4 tygodnie przed ogłoszeniem awansu opróżnionych, bez kompetowania o nie, na podstawie aktów komisyi kwalifikacyjnej z zawarowaniem prawa zrzeczenia się awansowanych, jakoteż najściślejsze ograniczenie nadzwyczajnych awansów.

4) Ustanowienie bezstronnych i niezawisłych krajowych komisyj dyscyplinarnych dla wszystkich gałęzi służbowych i najwyższego trybunału dyscyplinarnego dla spraw urzędniczych w Wiedniu, złożonego z urzędników V rangi z mocą wydawania wyroków w sprawach awansu.

5) Zaprowadzenie bezpłatnego roku próbnego w służbie państwowej, po którego upływie udzielanoby aspirantom adjutum od 400 do 700 złr. rocznie, stosownie do studyów przez aspiranta posiadanych.

6) Usystemizowanie płac dla urzędników w ten sposób, iż począwszy od najniższej płacy w randze XI — 700 złr., przyznawane być mają 3-letnie podwyższenia w tejże randze pięć razy o 100 złr. takież podwyższenia czteroletnie w randze X cztery razy, w następnych zaś wyższych rangach projektowane jest podwyższenie płac pięcioletnie po trzykroć, mianowicie w IX randze o 100 złr., w VIII i VII o 200 złr., a w V randze o 500 złr.

Usystemizowanie dodatków służbowych jako kwaterowe w ratach kwartalnych z góry płatnych w stosunku 25 do 50% płac pobieranych w miarę stosunków drożyźnianych z obowiązkiem rewizyi tej stopy procentowej co lat pięć, na sposób taryfy wojskowej.

7) Ustanowienie dodatku sustentacyjnego, dopókiby taryfa płac nie została zmienioną.

8) Podział miejsc służbowych XI, X i IX rangi na równe części przy tych instytucyach, gdzie XI ranga istnieje; zniesienie XI rangi przy tych kategoryach urzędniczych, gdzie są wymagane studya akademickie. Zastrzeżenie osiągnięcia IX rangi dla tych urzędników, po 40-letniem, nienagannem wysłużeniu, którzy świadectwa dojrzałości nie mają, VIII świadectwo to posiadających, a co najmniej VII z wykształceniem akademickiem, przez zmianę odpowiednią obecnego systemu statutowego.

9) Zniesienie kaucyj służbowych; unormowanie odpowiadających stosunkom drożyźnianym wynagrodzeń za komisye i nocne służby; wypłacanie jednorazowego dodatku na umundurowanie i utworzenie kas dla tego celu przy każdem z ministerstw; wynagradzanie kosztów przeniesienia dla urzędników żonatych także przy sposobności awansu lub zmiany miejsca służbowego na własne żądanie; rozszerzenie prawa udogodnień kolejowych na członków rodzin urzędników, jakoteż emerytów.

10) Wymierzenie emerytur nie podług pięcioletnich dodatków, ale w miarę każdego roku wysłużonego z pozostawieniem połowy kwaterowego pensyonistom; ustanowienie maksymalnego roku życia, do którego służyć można i awansu *extra statum* w miejsce wysłużonych; przyzwolenie poboru pełnej pensyi bez świadectwa nieudolności do pracy, na podstawie 40, względnie, przy niektórych gałęziach, 35-letniej służby.

11) Nowe uregulowanie pensyj wdowich i sierocych w ten sposób, iż wdowa pobierałaby połowę stałej płacy męża i połowę kwaterowego, każde z dzieci zaś za życia matki 10%, a po jej śmierci 20% płacy i kwaterowego ojca, aż do zdobycia sobie stanowiska, najmniej zaś do 24 roku życia; ustanowienie funduszu dla pokrycia kosztów pogrzebu urzędnika.

12) Postawienie na równi stanu urzędniczego z wojskowością pod względem zewnętrznych odznak honorowych.

Nadto zawiera petycya jeszcze kilkanaście punktów, wyłuszczających specyalne życzenia urzędników w rozmaitych kategoryach służby państwowej.

Sprawę polepszenia doli urzędników publicznych niejednokrotnie podnosiliśmy, wykazując ich przysłowiową już niemal nędzę, wzrastającą ciągle skutkiem drożyzny, ich nędzne wynagrodzenie zwłaszcza w niższych kategoryach, ich wątpliwe i dziwne stanowisko społeczne wobec braku pragmatyki służbowej. Żądania w tym kierunku obecnie przez samych interesowanych zbiorowo wypowiedziane, obok uregulowania pensyj wdowich i sierocych, uważamy za najważniejsze, najbardziej piekące, najrychlejszego wymagające uwzględnienia i zaspokojenia.

Spełnienie tych żądań jest po prostu kwestyą honoru dla państwa i rządu, poparcie ich zaś jak najskuteczniejsze obowiązkiem posłów, w szczególności naszych, po których spodziewamy się, że zajmą godne stanowisko orędowników słusznej sprawy.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Opole,** 6 sierpnia.*

(D. K) Echa walki wyborczej do parlamentu niemieckiego jeszcze nie przebrzmiały, a już czynią się przygotowania do nowej walki, przyjdzie nam bowiem wybierać wkrótce posłów do sejmu pruskiego. My tutaj w Opolskiem jesteśmy w położeniu szczęśliwszem od rodaków naszych w Raciborzu lub Bytomiu ponieważ ludność jest tutaj rdzennie polską i Niemcy-katolicy, wiedząc o tem dobrze, trzymają się w rezerwie. Sytuacya wobec wyborów do sejmu jest też o tyle pomyślniejszą, że wyborcy są ludźmi niezawisłymi, więc na nich Niemcy nie mogą wpłynąć groźbami, wydalaniem ze służby i utratą zarobku, jak się to dzieje gdzieindziej.

Dlatego też żadnej nie ulega wątpliwości, iż kandydat postawiony przez Polaków i tutejszą *Gazetę Opolską* mieć będzie większość. Powszechnem żądaniem wyborców jest, aby postawić kandydaturę narodową, kandydować więc będzie poseł do parlamentu p. Szmula, mąż, cieszący się takiem zaufaniem u ludu śląskiego, jakiego od czasów Miarki Karola nikt u nas nie posiadał. Wprawdzie dotąd nie odbyło się posiedzenie komitetu wyborczego ani zebranie wyborców, na któremby oficyalnie kandydata postawiono, nie ulega jednak wątpliwości, że inne kandydatury nie utrzymają się, że nawet ze strony przeciwnej ruchowi polsko-katolickiemu nie będą robione próby utrzymania kandydatów innych.

Ostatnie wybory były próbą z której świetnie wyszedł lud polski. Dziś już nikt, nawet najzajadliwsi nieprzyjaciele nasi, którymi są Niemcy-katolicy, nie odmawiają naszemu ludowi polskości takim dowodem jasnym były dla nich wybory ostatnie.

Niestety mamy obecnie do walczenia z trudnościami niemałemi, na jakie zostaliśmy narażeni zachowaniem się Koła polskiego w Berlinie. Tutaj odbywały się wszędzie wybory pod hasłem: „precz z projektem wojskowym!“ Ludność śląska jest pewną podwyższenia podatków, które już tak nakładają na nią ciężkie ofiary. Zaciekawienie, czy projekt przejdzie, było wszędzie ogromne. Podatek z ludzi i mienia, jakiego domaga się nowa ustawa wojskowa, zastraszył wszystkich. Przeciw tym ciężarom głosowali kandydaci centrum, przeciw którym się walczyło, tym czasem posłowie polscy swojem zachowaniem przyczynili się do jej przeprowadzenia. Tej sytuacyi nie omieszkali wyzyskać wrogowie nasi na Śląsku, przedstawiając Polaków, jako nieprzyjaciół ludu bo nakładających nań wciąż podatki.

Nasze pisma polskie sprawy takiej przemilczeć nie mogą i muszą koniecznie zająć stanowisko wyraźne. Lud na Śląsku więcej czyta, aniżeli gdziekolwiekindziej jest on doskonale poinformowany o zajściach. Przemilczeć przed nim niczego nie można ani zbyć frazesem, bo lud bardzo logicznie myśli i konsekwentnie działa. Sytuacyę przywiodły na ostrze miecza ostatnie zajścia w Poznaniu. Prasa śląska nie zapatruje się na nie jako na burdy, wywołane przez ludzi, którzy nigdy na lud polski nie mieli wpływu mimo ustawicznych zakusów, ale jako na objaw niezadowolenia z polityki Koła polskiego, z którego lud śląski w stopniu najwyższym również jest niezadowolony. Chwila obecna jest w ogóle, według zdania przywódców śląskich, niezmiernie ważną, gdyż decyduje ona o stosunku Śląska do Polski w ogóle każdy błąd popełniony tutaj przez nas w ocenianiu zajść poznańskich stronniczo, mógłby mieć dla polskości na Śląsku następstwa najfatalniejsze.

Proces Ducreta i Nortona.

W sobotę toczył się w Paryżu przed sądem przysięgłych proces Ducreta i Nortona o fałszerstwo dokumentów politycznych. Geneza procesu znana jest czytelnikom. Constansowski dziennik *Cocarde*, wydawany przez Ducreta, doniósł przed kilku miesiącami, że posiada niezbite dowody no to, że Clémenceau, Rochefort i wielu innych polityków francuskich, byli tajnymi agentami Anglii i pobierali za to pieniądze. Owemi niezbitemi dowodami były dokumenty, skradzione rzekomo ambasadzie angielskiej, które dep. Millevoye odczytał w Izbie. Szereg niedorzeczności i absurdów politycznych, stanowiących treść owych dokumentów, usunął wszelką wątpliwość co do tego, że są apokryfne. Śledztwo wykazało, że fałszerzem dokumentów był niejaki Norton pochodzący z krwi murzyńskiej, a jak się zdaje pomagał mu w tem Ducret, wydawca dziennika *Cocarde*.

Norton i Ducret stanęli przed sądem przysięgłych. Clémenceau wziął udział w procesie, jako prywatnie zainteresowany. Rochefort chciał także występować przez zastępcę, jako prywatny oskarżyciel, lecz sąd mu tego odmówił.

Proces rozpoczął się o godzinie wpół do jedenastej. Po załatwieniu zwykłych formalności przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia, który stanowczo obwinia Nortona i Ducreta o fałszerstwo dokumentów i grozi im karą więzienia od roku do 5 lat.

Z kolei przesłuchano oskarżonych. Norton przyznaje, że sfabrykował dokumenty i oświadcza, że uczynił to z polecenia Ducreta, a dostał pieniądze od deputowanego Millevoye dwa razy po 5000 franków, pieniądze te jednakże odebrano potem jego żonie. Z zeznań Nortona wynika, że Ducret był jego wspólnikiem, Millevoye zaś nie wiedział o fałszerstwie dokumentów i brał je za autentyczne. Pieniądze przeznaczone za fałszerstwo pochodziły od Marinoniego, wydawcy *Petit Journal*.

Ducret zaprzecza zeznaniom Nortona i twierdzi, że nabył od niego dokumenty wspólnie z deputowanym Millevoye, jako autentyczne.

Ducret opowiada mnóstwo znanych szczegółów i utrzymuje, że wierzył Nortonowi, ponieważ nie mógł przypuszczać, aby człowiek ten, w ogóle bardzo dobre posiadający informacye i mający stałe zatrudnienie w ambasadzie angielskiej, był prostym oszustem. Potem dopiero okazało się, że Norton przyjęty został do ambasady z polecenia pewnego wpływowego polityka francuskiego, niewiadomo jednak dokładnie, kto był owym protektorem Nortona.

Ducret opowiada o swej wizycie u ministra Develle'a i u ministra Dupuy. Develle, według zeznań Ducreta, przejrzał dokumenty i uwierzył w ich autentyczność, potem dopiero uznał, że były apokryfne. Niemałą sensacyę wywołało zeznanie Ducreta, jakoby Dupuy w rozmowie z nim wyraził się: „Szkoda, że nie można prowadzić polityki po weneeyańsku i w razie potrzeby powiedzieć swym najemnikom: Postarajcie się, aby ten a ten człowiek zniknął, bo muszę go się koniecznie pozbyć“.

Prokurator z oburzeniem zaprotestował przeciwko temu zeznaniu.

Adwokat Demange: Prosiliśmy prezydenta republiki, aby pozwolił obu ministrom zeznawać w sądzie, lecz prośbie tej odmówiono. Sądzę jednakże, że mogli zrobić tak, jak zrobił niedawno minister Bourgeois: podał się do dymisyi, aby mógł bronić swego honoru i dać świadectwo prawdzie. *(Niepokój).* Następują zeznania świadków.

Calmette, jeden z redaktorów *Figara*, zeznaje, że Norton w marcu b. r. proponował redakcyi *Figara*, aby kupiła od niego dokumenty, dowodzące, że Freycinet i Clémenceau popełnili zdradę kraju.

Artur Meyer, redaktor *Gaulois*, otrzymał także podobną propozycyę od Nortona, któremu nieraz dawał po kilkadziesiąt franków.

Prezydent odczytał następnie depeszę barona Mackau, znanego przywódcy konserwatystów, który ręczy słowem honoru, że zarzut

ZAPISKI LITERACKIE.

OSTOJA: Nowelle. *(Świetny los. — Królewna. — Nr. 3. — Pod urokiem).* Warszawa, nakład S. Lewentala. 1893 r.

Ostoja należy do małego kółka pisarzy, którzy, zdobywszy raz uznanie, rzadko spotykają się następnie z bezstronną a szczerą oceną ostatniej swej pracy. Talent jej wybitny zaznaczył się od pierwszego występu tak wyraźnemi a charakterystycznemi cechami, iż określenie go niewiele krytykom naszym sprawiło kłopotu. Według więc przyjętego zwyczaju poddano nowelistkę tuzinkowej klasyfikacyi, przyczem, dla ułatwienia dalszych sprawozdań, zaopatrzono w stereotypową etykietę:

— „Pióro o sile męskiej, uczucie skoncentrowane, na pozór chłodem tchnące, objektywizm w opowiadaniu, dobra obserwacya, język spokojny a tak treściwy, iż jednego słowa ująć nie można. Zdolność niepospolita“.

Etykietę tę przyklejono hurtownie na dziełach młodej autorki, przybito nad miejscem, zajmowanem przez nią w literaturze bieżącej. Odkąd zaś jeden z najpoważniejszych krytyków rzucił wyraz „geniusz“, z uśmiechem niedowierzania przez wielu przyjęty, odtąd etykieta owa stała się tem więcej obowiązującą. Gdziekolwiek też znajdziesz wzmiankę o Ostoi, wszędzie, bez względu na sprawozdawcę, piszącego ocenę, spotkasz szablon: „Pióro męskie, uczucie skoncentrowane, dobra obserwacya, język treściwy i t. d.“

Sądzę, że ten pospiech dziennikarski, zmuszający do otwierania szufladki z gotowym szematem i czerpania z niej dawnych, zużytych już określeń, wyrządza krzywdę autorce. Pióro jej bowiem posiada dość swej własnej, samoistnej siły, aby nie uciekało się do „męskości“, jako szczytu pochwały, aby żądało nie tych samych zawsze, spowszedniałych frazesów, lecz umotywowania rzucanego jej sądu.

Zamiast też pochwał, na wiarę czytelnika głoszonych, wolimy powiedzieć szczerze, iż ostatni tom Ostoi zawodzi trochę oczekiwania, w autorce pokładane. Oderwany od reszty prac jej, jest on bardzo dobrym dla piśmiennictwa nabytkiem. Brany jednak porównawczo, nie przynosi nic nowego, nie stanowi w rozwojowym łańcuchu działalności jej, wybitnego a dodatniego ogniwa. W czterech, zebranych tu nowellach, widnieje ten sam, silnie zaznaczony indywidualizm, te same zalety i... te same, bardziej uwydatnione, a więc w manierę przechodzące wady.

Na czele ich stoi brak perspektywy architektonicznej, brak harmonii między częściami składowemi dzieła. Na dowód, przyjrzyjmy się pierwszej nowelli p. t. „Świetny los“. Autorka, zamiast wybrać w opowiadaniu swem punkt wyjścia, z którego akcya potoczyłaby się chyżo i, porywając uwagę czytelnika, wplotła go niejako w jej przebieg, zmusiła do zżycia się z bohaterami swymi, do istnienia przez czas jakiś ich istnieniem, wprowadza go zazwyczaj w środek rozmowy, po to, by wstrzymawszy ją natychmiast, opowiadać na długich stronicach, od siebie, przyczyny owej rozmowy, oraz cały przebieg poprzednich wypadków. Po ekspozycyi takiej, recepta wraca napowrót. Znów bowiem wprowadzeni zostajemy w środek akcyi, którą autorka znów jak najszybciej urywa, by nas wtajemniczyć własnemi wyrazami w to, co się działo przedtem, lub co się dzieje na innem miejscu.

Oto pani Wolska, osoba otyła, czerwona, sapiąca i wyglądająca jak wachmistrz przebrany za damę, żąda od księdza Jana, by namawiał chorego jej małżonka do zrobienia testamentu. (Nowella: *Świetny los*). Z energicznych słów wystrojonej jejmości dowiadujemy się, iż wniosła ona w posagu mężowi dobra Mogilnicę, i że dziś, gdy mąż ten umiera, pragnie, aby ziemia wróciła w jej ręce; nie lubiąc bowiem syna i synowej, nie chce w sile wieku pozostać na ich łasce.

Rozmowa jest tak charakterystyczną, iż niemal widzimy tę egoistkę, zimną, władzy chciwą, a pozbawioną wszelkich delikatniejszych, wytworniejszych uczuć i instynktów, i czujemy jaką męczarnią pożycie z nią być musiało. Ksiądz Jan nadmienia, iż jej mąż żelazną siłą woli podwoił majątek i wysokiego dobił się stanowiska, dowiadujemy się także, że syn jedynak, któremu pani Wolska chce odebrać ową Mogilnicę, poważnym jest uczonym: — wprowadzeni w ten sposób doskonałą tą ekspozycyą w sam tok akcyi, czekamy wobec napięcia jej, żywego, dramatycznego starcia charakterów i wypadków.

Tymczasem autorka urywa ową rozmowę, by opowiedzieć nam od siebie dzieje dorobku Wolskich, pożycia ich urzędniczej karyery pana, pretensyj pani i t. d. i t. d. i powrócić do zajmującego wątku, po 40 stronach dopiero, t. j. wtedy, gdy czytelnik zapomniał już o owem naprężeniu, wynikłem z choroby Wolskiego i braku testamentu.

Niemoc chorego wzmaga się tymczasem z dniem każdym i śmiercią mu grozi. Wolskiego dręczy bankructwo jego idei; bogaty jest, a samotny i opuszczony; całe życie pracował nad powiększeniem fortuny, a nie ma jej komu zostawić. Jedyny syn ich bowiem, Maks, osiadł wprawdzie w Mogilnicy, po ożenieniu się wbrew woli ojca z ubogą panienką, ale o gospodarowaniu ani chce słyszeć. Pozuje na uczonego, a właściwie chory jest na brak woli, na próżniactwo czy apatyę, na jakieś moralne niedołęstwo.

Wolskiego myśl ta dobija. Wtem, gnębiącą jego samotność przerywa ukazanie się ślicznej, rozumnej synowej Starego prezesa pociąga ta młodość urocza, ona zaś, martwiąca się również ową chorobliwą apatyą męża, pragnie zbliżyć ojca z synem i namawia ich na wspólną podróż za granicę. Jednemu przywróci to może zdrowie, w drugim rozbudzi zdrzemniętego ducha.

Nawiązuje się znów ładna nić akcyi; zdaje się, iż między moralną chorobą męża a fizyczną ojca, stanie kobieta ta, a raczej moc jej uczucia, które dostrzegamy na chwilę. Autorka jednak przerywa rozmowę Wolskiego z Leną, by nam opowiadać, od 65 do 108 strony, minione od dawna, panieńskie sprzeczki z jej matką, kłopoty, że długo za mąż nie wychodziła, szczegóły pożycia z Maksem i t. d. Gdy wreszcie Lena, po owej przydługiej dygresyi wraca do chorego ojca, akcya nie może rozpocząć się na nowo, bo on już nie żyje. Czy zaś odebranie przez matkę spornej Mogilnicy otrząśnie z apatyi Maksa, — nie wiemy.

„Królewna“ zaczyna się przybyciem Włodkowej do Warszawy, poczem autorka cofa się w opowiadaniu i wraca do dziejów lat poprzednich. Owa „królewna“, to najmłodsza córka zrujnowanego obywatelskiego domu; prócz niej, istnieją jeszcze dwie siostry jej stare panny, jedyne bodaj przedstawicielki zdrowego rozsądku w tej rodzinie. Czwarta z nich, o pięknem, rozrosłem ciele a nierozwiniętym ptasim mózgu, poszła, dzięki urodzie, za mąż, za adwokata do stolicy. Gdy w kilka lat później fortuna w gruzy się rozpada, mecenas ów, Wierzbicki, zjeżdża, by rodzinę żony radą poratować.

W starym dworze zaszła tymczasem zmiana. Najmłodsza z rodzeństwa, Karolcia, wyrosła na takie urocze stworzenie, że ją ogólnie „królewną“ nazywano. Adwokat, podtatusiały już, siwiejący, zakochuje się w dziewczynie, — a chociaż uczuć swych żadnem nie zdradza słowem, ona domyśla się ich doskonale. To też, gdy w lat kilka później czuje się bardzo nieszczęśliwą w pożyciu z mężem prostakiem, ucieka do Warszawy, w nadziei, iż szwagier, pomny dawnego afektu, uwolni ją z nienawistnych więzów. Wierzbicki jednak, któremu sentyment oddawna wywietrzał z głowy, radzi, by wróciła spokojnie do męża i córki.

„Królewna“, obrażona, czyni zadość jego woli, znalazłszy się jednak na progu znienawidzonej zagrodowej chaty, szuka, bez względu na dziecko, wieczystego ukojenia w głębiach jeziora.

Pomijając „Nr. 3“, jako śliczny, lecz króciutki obrazek, zatrzymujemy się nad ostatnią z większych nowel, zatytułowaną: „Pod urokiem“. Zaczyna się ona refleksyami umierającego, a cofa się wstecz, jak zawsze i opowiada sposobem szufladkowym dzieje jego ożenienia, następnie zaś niewierności, którą nie siebie, lecz żonę swą doprowadza do śmierci. Wdowa po krewnym jego, pani Kęszycka, rzuca nań taki czar, iż będąc *pod urokiem* tym, przesiaduje u niej na wsi całe tygodnie. Wprawdzie zdrady małżeńskiej nie popełnia ani myślą, ani słowem, lecz niemniej cicha żona jego, Ludka, czując, że ją kochać przestał, umiera z żalu. O jego własnej śmierci, a nawet chorobie, nie ma w nowelli mowy, ponieważ jednak początek jej nadmienia, że bohater (nazwiska jego nie znamy) dogorywa, widać więc, że i on życiem przypłacił ów urok, jaki na niego wywierała p. Kęszycka. Panuje tu między początkiem a końcem jakiś rozdźwięk. Nie rozumiemy zresztą ani bohaterki, nazywanej przez autorkę raz Idą, raz Ewą, ani tego mglistego, eterycznego uczucia, ani typu mężczyzny XIX wieku, któryby pożerającej go miłości niczem nie okazał, nie zdradził. Ludzie tu dobrowolnie milczą, dobrowolnie cierpią, dobrowolnie z miłości umierają, akcya wszakże nowelli ani tych uczuć nie ujawnia, ani nawet z główną ich przyczyną, ową p. Kęszycką, nie zapoznaje nas wcale.

Używamy wyrazu „akcya“, a jednak nie ma jej właściwie w tych nowelach, rwie się bowiem ciągle i ciągle ustępuje miejsca opowiadaniu o tem, co już było, lub coby być mogło. Nuży to czytelnika i staje się niezrozumiałem u autorki, którą tak słusznie do najcelniejszych nowelistek zaliczają. Wobec tej maniery, przybranej w tym tomie, gmatwa się i mąci rysunek charakterów. Aby bowiem człowiek był dla nas zrozumiałym do najgłębszych serca tajników aby przedstawiał się nam wypukle i wyraźnie, musimy widzieć go

Rocheforta, jakoby konserwatyści wywołali całą sprawę z dokumentami, jest niesłuszny: konserwatyści nie mieli najmniejszego udziału w tej sprawie.

Deputowany Millevoye zeznaje jako świadek, że popadł w zasadzkę, biorąc fałszywe dokumenty za prawdziwe; wyraża przytem zdumienie, dlaczego ministrowie Dupuy i Develle, skoro uznali dokumenty za fałszywe, nie powiedzieli mu tego od razu; gdyby byli to uczynili, byłoby się uniknęło skandalu w parlamencie. Widocznie więc albo sami wierzyli w autentyczność dokumentów, albo z umysłu chcieli wywołać skandal w parlamencie. (*Sensacya*).

Millevoye przytacza szczegóły z rozmowy z prezydentem ministrów i oświadcza ostatecznie, że Ducreta uważa za niewinnego, a Nortona za niezdolnego do tak wyrafinowanego fałszerstwa: musiała więc kierować nimi jakaś inna niewidzialna ręka. Zadaniem sprawiedliwości jest tego nieznanego sprawcę odszukać. (*Potakiwania pośród publiczności*).

Następuje ostre przemówienie pomiędzy pp. Clémenceau a Millevoye, w końcu którego Millevoye oświadcza, iż nie chce odpowiadać na pytania p. Clémenceau, a Clémenceau rzecze na to:

— Panbyś powinien jednak tutaj odpowiadać i skoro już pan nie milczysz, to przynajmniej nie powinieneś pan kłamać."

Margr. de Morès zeznaje w słowach gwałtownych, obliczonych na to, aby ubliżyć p. Clémenceau, do którego zwraca się wprost i mówi mu w oczy:

— Jesteś pan zdrajcą, agentem Anglii; w pewnym protokóle, jako sekundant, uznałem pana za pozbawionego honoru i to samo tutaj powtarzam.

Clémenceau zachowuje zimną krew i wzrusza ramionami, nadmieniając ironicznie, że sekundanci pana Millevoye uznali go za niezasługującego na satysfakcyę, ponieważ obawiali się, że Millevoye będzie zbyt wielką tarczą dla celnego strzału.

Morès odpowiada na to, ale słowa jego gubią się pośród powszechnej wrzawy, a prezydent przerywa posiedzenie.

Następni świadkowie Cesti, hr. Dion składają zeznania, nie mające większego znaczenia.

Swiadek Marinoni, wydawca *Petit Journal*, zeznaje, że zażądano od niego na dokumenty 70.000 franków; okazał gotowość dać pieniędzy na patryotyczną sprawę zdemaskowania zdrajców i dał dwa razy po 5.000 panu Millevoye. Nie dziwił się wcale, że deputowany żądał od niego pieniędzy, gdyż i inni deputowani biorą pieniądze. Zresztą 10.000 franków było dla niego drobnostką.

Po zamknięciu postępowania dowodowego zabrał głos Clémenceau i rzekł między innemi: „Świadkom, którzy mnie tu obrzucili obelgami nie chcę odpowiadać w taki sam sposób. Nie chodzi mi o to, aby oskarżeni byli skazani lecz chciałem stwierdzić, że jedyny dowód, od dawna zapowiedziany przeciwko mnie, okazał się fałszerstwem. Głównym winowajcą jest Millevoye, który nadużył trybuny francuskiej, czyniąc z miejsca wolnego słowa narzędzie oszczerstwa i fałszu. Morès zaś, który teraz tak gwałtownie wystąpił przeciwko mnie, przed laty był u mnie i prosił mię o protegowanie jego przedsiębiorstwa kolejowego w Tonkinie. Dzisiaj zarzuca mi znajomość z Korneliuszem Hertzem, a od tego samego Hertza pożyczył niedawno pieniędzy. Zresztą wszyscy ci panowie nie wiedzą może nawet, czyje interesa obsługują, czyja niewidzialna ręka kieruje nimi". Po mistrzowsku piętnuje Clémenceau obłudny patryotyzm dziennika *Petit Journal* i innych patryotów z profesyi i za pieniądze. „Po za ich patryotyzmem tkwi nienawiść osobista. chcieli urządzić na mnie obławę i była chwila w parlamencie, kiedy zdawało im się, że dopięli celu. Wypadek zrządził, że sami się złapali."

Clémenceau mówił porywająco; adwokaci przysłuchiwali się uważnie, podziwiając jego wymowę. Zakończył gorącemi słowami miłości ojczyzny. Oskarżono go o zdradę kraju, — przeciwko Francuzowi podniesiono tak niesłychany, a tak oszczerczy zarzut, lecz on się oczyścił. Sędziowie przysięgli powinni postąpić tak, jak postąpiła Izba deputowanych: niechaj wydadzą wyrok pogardy dla oszczerców, który napiętnuje zarazem fałszerzy, niepociągniętych do odpowiedzialności.

Prokurator wygłosił z kolei swe *plaidoyer*. Po świetnej improwizacyi wymownego przywódcy radykałów, mowa prokuratora wydała się bladą i nie zrobiła wrażenia.

Ostatecznie sąd przysięgłych skazał Nortona na trzy lata więzienia, Ducreta na rok więzienia; oprócz tego każdy ma zapłacić po 100 franków kary pieniężnej.

Ustawa przeciw pojedynkom w parlamencie belgijskim.

Parlament belgijski zajęty jest obecnie opracowaniem ustawy przeciw pojedynkom. Coraz bardziej szerząca się mania pojedynkowania i kilka krwawych wypadków ostatnich, stały się powodem, że kwestyę tę postawiono w programie prac ustawodawczych z tendencyą radykalnego przeciwdziałania.

Projekt ustawy przeciw pojedynkom. wypracowany przez senatora barona de Coninck. odznaczający się niezwykłą surowością przepisów, został już w senacie, po złagodzeniu i zmianie niektórych artykułów. znaczną większością głosów przyjęty. Teraz będzie przedmiotem obrad Izby. Jeżeli przez tę ostatnią przyjęty zostanie, można stanowczo twierdzić, że pojedynki w Belgii zostaną zupełnie wyrugowane.

Oto kilka przykładów, dających miarę surowości nowej ustawy. Za samo wyzwanie, choćby nie miało żadnych dalszych następstw, orzeka ustawa karę 1—3 miesięcy więzienia Jeżeli pojedynek odbędzie się bez złych następstw, pojedynkujący się mogą uledz karze od 2—6 miesięcy więzienia i karze pieniężnej 400—1000 franków. Jeżeli z pojedynku wynikło zranienie, zostanie kara obostrzoną do jednego roku więzienia i 1500 franków grzywny. Jeżeli zranienie pociągnie za sobą niezdolność do pracy lub dłuższą chorobę, wówczas kara dochodzi do dwóch lat więzienia i 2000 franków grzywny. W razie śmierci jednego z pojedynkujących się, pozostający przy życiu ulegnie karze od 2—5 lat więzienia i 4 000—10.000 fr. grzywny.

Osobny ustęp traktuje o pojedynkach oficerów, stawiając je zresztą na równi z pojedynkami cywilnych, a tylko kilka szczególnych zawierający postanowień. Jeżeli pułkownik spowoduje pojedynek między dwoma oficerami, ma być bez żadnej pensyi ze służby oddalony i prócz tego odpowiedzialny przed sądem za następstwa pojedynku.

Również surowe są przepisy przeciw sekundantom, z którymi na równi ustawa stawia lekarzy. Bez względu na wynik pojedynku, ulegają oni karze więzienia do jednego roku i 1.000 fr. grzywny. Nakoniec prócz tego wszystkiego zarówno pojedynkujący się jak i sekundanci zostają pozbawieni praw politycznych i obywatelskich na lat pięć, tracą prawo czynnego i biernego wyboru, z zajmowanych stanowisk publicznych muszą ustąpić, jak również z parlamentu. Ci zaś, którzyby o odbytym pojedynku wieści rozgłaszali, słowem lub pismem. albo publikowali protokóły pojedynkowe, ulegną karze 500—2000 franków. Przepis ten wymierzony jest, jak z jego brzmienia snadnie wnioskować można, przedewszystkiem przeciw dziennikom.

Dążność państwa do obrony czci obywateli za pomocą surowych a faktycznie wykonywanych ustaw; które mają zastąpić barbarzyński i brutalny sposób rozwiązywania kwestyj honorowych zapomocą pojedynków, dążność do usunięcia tej instytucyi sądów bożych z wieków średnich, uważać należy za doniosłą i zbawienną dla ludzkości. Anglia była pierwszem z państw europejskich, które ustawami wyrugowało pojedynki i przekonała doktrynerów, że państwo potrafi skutecznie bronić czci obywateli. Pojedynki w Anglii zmalały *ad minimum*, a przecie poczucia honoru i własnej godności Anglikom odmówić nie można. Teraz Belgia wstępuje w ślady Anglii — jej przypada w udziale zaszczytne uznanie, że pierwsza na horyzoncie podjęła hasło walki ze zgubną i tysiąckrotnie dziś wypaczoną zasadą, krwawej rozprawy w obronie honoru.

Wobec tych cywilizacyjnych usiłowań państw zachodu ciekawie wygląda zasada postawiona w niedawno wydanej broszurze majora Dzbańskiego w Wiedniu. Autor żąda uprawnienia pojedynku przez ustawy, a tylko ustanowienia surowych przepisów celem zachowywania odpowiedniej formy przy odbywaniu tychże. Autor zapomina, że rozprawa z bronią w ręku nie daje najczęściej żadnej gwarancyi stronie pokrzywdzonej. A. spotwarzył B, ten ostatni go wyzywa, ale A. strzela doskonale, wskutek czego B. ginie w pojedynku.

Gdzież tu prawda, gdzie zwycięstwo słusznej sprawy? Należy się spodziewać, że wkrótce w ustawodawstwie innych państw europejskich pojawią się odpowiednie projekta i reformy ustaw przeciw pojedynkom w epoce rozwielmożnionego militaryzmu bardzo przez obywateli państw pożądane.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 7 sierpnia.*

Köln. Ztg. zamieściła przed kilkunastu dniami uwagi swoje o rozporządzeniu generał-gubernatora Orżewskiego w Wilnie, zakazującem Polakom w miejscach publicznych odzywać się w języku ojczystym. Za to otrzymał organ narodowo-liberalny ostrą naganę od bismarkowskich *Hamburger Nachrichten*, które starały się usprawiedliwić postępowanie Rosyi twierdzeniem, że Polacy, bez różnicy płci i wieku, są spiskowcami, więc nic dziwnego, gdy rząd rosyjski w jak najkrótszym czasie chce się z nimi uporać.

Do tego tematu wraca w niedzielnym numerze *Köln. Ztg.* z powodu doniesienia *Mosk. Wiedom.*, jakoby władze gubernialne rosyjskie przeniesione być miały z Kalisza do Łodzi, przyczem dziennik rosyjski podaje następujące motywa:

„Ten własnowolny niemiecko-rosyjski, zagraniczny Wielki-Nowgorod (Łódź), chce być silniejszym od władzy rządowej. aby znaczeniem swem imponować i stawia administracyi państwa tysiące przeszkód, aby plany jej pokrzyżować. Łodzi, wolnemu miastu niemieckiemu, wraz z jej niemieckiemi, a co do kierunku germańskiemi dziennikami, gdyż ani jednego tam nie ma dziennika rosyjskiego; Łodzi, temu ze wszystkich najbardziej antirosyjskiemu miastu, wraz z jego niemieckim socyalizmem robotniczym i separatyzmem lokalnym, — potrzeba koniecznie silnej władzy gubernialnej. Miejmy więc nadzieję, że im więcej przeszkód nieprzyjazne potęgi stawiają inicyatywie rosyjskiej, z tem większą wytrwałością przeprowadzony będzie piękny plan administracyi, aby Łódź poddać pod silną rosyjską władzę gubernialną".

Köln. Ztg. zwraca uwagę nienawistnego Polakom organu ks Bismarka, że tutaj spotyka Niemców ten sam zarzut, co Polaków, bo wielkorosyjski organ przedstawia ich również jako „intrygantów" i żywioł, który wytępić należy. *Hamb. Nachr.* zatem i w tym razie powinnyby podzielać motywa rządu rosyjskiego.

Dzienniki niemieckie z wielką skwapliwością zapisują wiadomość, podaną przez *Nowoje Wremia*, a pochodzącą, jak dziennik rosyjski zapewnia, „z dobrego źródła", że rząd niemiecki przyjął propozycyę rosyjską co do prowadzenia w Berlinie dalszych układów handlowo-cłowych, za pośrednictwem komisarzów, z obu stron delegować się mających i że wyznaczył dzień 1 października starego stylu na początek tych układów. Rząd rosyjski zgodził się na ten termin i zamianował delegatami: zastępcę dyrektora w departamencie handlu, Timirjazewa; zastępcę dyr. departamentu cłowego, Zągubina i agenta rosyjskiego ministerstwa skarbu w Paryżu, Rafałowicza.

Urzędowe dzienniki niemieckie nie potwierdziły dotąd tej wiadomości.

Jutro zaczynają się w Frankfurcie nad Menem, pod przewodnictwem sekretarza stanu Maltzahna, narady reprezentantów państw związkowych nad projektami pokrycia zwiększonych kosztów na armię.

Z Austro-Węgier.

Przeciw austryackiemu projektowi karnemu, a w szczególności przeciw postanowieniu o kłusownictwie podnosi się obecnie opozycya właścicieli polowania. Na walnem zgromadzeniu czeskiego Towarzystwa leśniczego, które odbyło się w tych dniach, ks. Fryderyk Schwarzenberg uczynił wniosek, aby wydział tego Towarzystwa w porozumieniu z Towarzystwem łowieckiem i Towarzystwem ochrony zwierzyny, poczynił u rządu i i w Radzie państwa odpowiednie kroki, celem uzyskania zmiany odnośnych postanowień projektu ustawy karnej. Ks. Schwarzenberg, motywując ten wniosek, ostro krytykował projekt. „Nie mogę pojąć — mówił on — jak mógł rząd czynić wnioski, które mogłyby uznać za swoje najradykalniejsze żywioły socyalistyczne. Postanowienia projektu mają znaczenie sankcyonowania kradzieży. Czyż w ten sposób ma się wykształcać nasz lud? Znaczy to umyślnie podkopywać wszelką powagę. Ze zwykłego złodzieja chcą robić bohatera. W motywach, moi panowie, czytamy, że w wielu okolicach kłusownictwo ma pewien romantyczny urok i że dlatego nie można zaliczyć go między zbrodnie. Wszak włoskich rozbójników otaczano również pewnym romantycznym urokiem, a pewne romanse przedstawiały ich jako bohaterów, nie pojmuję jednak, jak coś podobnego wkraść się mogło do motywów rządowych". Zgromadzenie uchwaliło wniosek ks. Schwarzenberga.

W Zagrzebiu odbył się zjazd abituryentów gimnazyalnych z Kroacyi, Dalmacyi, Słowenii i Istryi. Zjazd ten miał na celu połączyć węzłem wspólności młodzież akademicką słowiańskich narodowości Na zjazd mieli przybyć także abituryenci z Bośnii i Hercogowiny, zawiedli jednak tym razem z nieznanych przyczyn. Zjazd trwał kilka dni. Policya zakazała przemówień o treści politycznej.

Z Watykanu.

W jednym z dzienników niemieckich (pruskich) znajdujemy wiadomość z Rzymu, jakoby stan zdrowia papieża Leona XIII ostatniemi czasy bardzo się pogorszył. Choroba płuc, która zawsze była źródłem niemocy papieża, zwiększyła się, ogólne osłabienie wzmogło się niesłychanie tak, że na katastrofę przygotowane być muszą koła watykańskie każdego czasu.

Wśród kardynałów panować ma z tego powodu wielkie zaniepokojenie, dodać bowiem trzeba, że starsi z nich, w których upatrywano kandydatów na stolicę ojca św., powymierali, a z młodszych nie miał żaden dość czasu do zaznaczenia swej działalności. Nadto istnieją wśród Włochów obawy, że w najbliższem *conclave* przeważać będą kardynałowie obcych, nie włoskiej narodowości.

Nowojorska *Pall Mall Gazette* podaje następujące główne punkta najbliższej encykliki papieskiej:

„Własność jest świętą i nienaruszalną, biedni jednak mają prawo żądać pomocy od bogatych. Pomoc ta nie powinna przybierać formy jałmużny, lecz zasadzać się powinna na tem, aby starano się o korzystne zajęcie dla biednych. Kwestya socyalna powinna się oprzeć o podstawę religijną, jeśli osiągnąć się ma jej praktyczne i filozoficzne rozwiązanie. Ojciec św. uważa religię chrześcijańską za jedyne przedmurze socyalnego porządku. Zwracać on też ma w swej encyklice uwagę na wielki ruch socyalny, jaki odbywa się w państwach europejskich. Bezrobocia nie doprowadzą do korzystnych rezultatów; należałoby oznaczyć *maximum* i *minimum* pracy, jakiej dokonać należy, jak nie mniej oznaczyć wysokość płac. Dla biednych i chorych tworzyć się powinno oddzielne instytucye. Ustawy ku ochronie kobiet i dzieci w fabrykach powinny dokładniej być wykonywane."

Z Serbii.

Skupczyna udzieliła komisyi śledczej zwłokę po dniu 12 b. m. do wniesienia sprawozdania w sprawie oskarżenia ministerstwa Awakumowicza. Tak przy tej sposobności jak i później komisya nie uczyniła wniosku o zarządzenie aresztu śledczego przeciw obwinionym eksministrom. Pogłoski o zamiarze takiego zarządzenia okazały się zatem błędnemi tak samo, jak nieprawdziwemi były wiadomości o różnicy zdań pomiędzy komisyą a ministerstwem i rzekomem przesileniu ministeryalnem. Komisya zgromadziła podobno znaczną liczbę dowodów obciążających. W szczególności wielu byłych prefektów liberalnych miało poczynić zeznania, kompromitujące dawne ministerstwo. Jest zatem rzeczą pewną, że komisya uczyni wniosek, aby obwinionych oskarżyć przed trybunałem stanu.

Na ostatnich posiedzeniach skupczyna uchwaliła w pierwszem czytaniu projekt zaciągnięcia nowej pożyczki w wysokości 44 milionów franków, prowizoryczny traktat handlowy z Belgią i ustawę o zaprowadzeniu nowych monopoli. W toku dyskusyi niejednokrotnie ścierali się posłowie postępowi z radykalnymi, którzy podnosili zarzut, że finansowe zawikłanie spowodowali postępowcy jeszcze wówczas, gdy byli u steru rządu. Stronnictwo postępowe złożyło deklaracyę, że wprawdzie głosować będzie za zaciągnięciem pożyczki, ale potępia dotychczasową gospodarkę finansową. Minister skarbu wykazywał natomiast, że dochody z ceł i nowych monopoli wystarczą na pokrycie deficytu.

Kronika.

***Kraków**, 7 sierpnia.*

Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożył p. Z. Z. jedną koronę.

P. Pruszyński, litograf w Krakowie, odzyskaną należytość od p. P. w kwocie 1 złr. 50 ct.

Wycieczka „Sokołów" do Tenczynka, pomimo niepewnej pogody, odbyła się wczoraj i powiodła stosunkowo świetnie. W licznem gronie uczestników obojej płci bawiono się wybornie przy skocznych dźwiękach „Harmonii" Pod wrażeniem chwil mile spędzonych powróciła drużyna sokolska po godzinie 9 wieczorem do Krakowa.

Dwudziestą piątą rocznicę swego istnienia obchodzi w dniu 12 sierpnia b. r. poważna i zaszczytnie znana firma J. Zapiatalski w Krakowie.

Handel ten założony został w domu własnym przy ulicy Grodzkiej dnia 12 sierpnia 1868 roku, a uprzejmość dziś już nieżyjącego właściciela i wzorowe liczenie się z względami publiczności zjednały mu od pierwszych początków istnienia popularność i wziętość nietylko w mieście naszem, ale i w całym kraju. W parę lat później ś. p. J. Zaplatalski przeniósł swój znacznie powiększony magazyn do Rynku na linię A-B, gdzie do dziś dnia przez spadkobierców prowadzony rozwija się nader pomyślnie.

Sympatycznej, poważnej firmie życzymy jak najlepszego i na przyszłość powodzenia.

Sewer Maciejowski, ulubiony powieściopisarz, wracając z Drezna, bawił przez wczoraj w naszem mieście. Po napisaniu dwutomowej powieści „Nafta", która, drukowana w jednem z pism warszawskich, niezwykłe obudziła zajęcie, zabiera się on obecnie do noweli większych rozmiarów na temat ludowy. Będzie ona, o ile nam wiadomo, dalszem rozwinięciem tezy, z której wysnuł jednę z najcelniejszych swych powieści: „Dla świętej ziemi". Dowiadujemy się, że „Nafta" wkrótce ukaże się na półkach księgarskich w osobnej odbitce.

Nowy dzierżawca teatru w sprawach przedsiębiorstwa pojechał do Warszawy. Zamówił on u znanego artysty, p. Wojciecha Kossaka, pracującego nad obrazem, przedstawiającym bitwę Racławicką, rysunki autentycznych kostiumów, jak niemniej zdjęty na miejscu widok pola bitwy, który ma posłużyć do odmalowania dekoracyi do sztuki Anczyca „*Kościuszko pod Racławicami*", nie ma bowiem wątpliwości, że nie zejdzie ona rychło z repertuarza.

Wiadomości osobiste. JE. książę kardynał Dunajewski odbył wczoraj wizytacyę dyecezyalną w Modlnicy pod Krakowem.

Ślub. W sobotę 5 b. m. pobłogosławiony został w Krakowie związek małżeński dra Ludwika Grzybowskiego z panną Matyldą Fischer.

Znowu konfiskata. *Kuryera Stanisławowskiego* numer z dnia 6 sierpnia skonfiskowany został przez prokuratoryę państwa. Wolność prasy bywa u nas w ostatnich czasach dziwnie interpretowana.

Dwudziestą rocznicę własnej śmierci obchodzić może jeden z naszych przyjaciół. W r. 1873, gdy w Krakowie i okolicy grasowała epidemia, zachorował on ciężko, lecz nie na cholerę. Wówczas rozgłoszono wieść o jego śmierci. Żywy nieboszczyk cieszy się od lat dwudziestu najlepszem zdrowiem.

Pożar w Myślenicach. Korespondent nasz z Myślenic donosi 9 b. m:

Dzisiaj o godzinie $2\frac{1}{2}$ w nocy wybuchł tu pożar na przedmieściu Stradom, gdzie domki drewniane z jednej i drugiej strony gościńca ciągną się jeden tuż koło drugiego. Pożar powstał w domu kapelusznika Józefa Fitzkego i w krótkim czasie z powodu silnego wiatru przeniósł się na sąsiednie domy i zniszczył w niespełna 4 godziny 7 domów z całym dobytkiem doszczętnie.

Gdyby nie energiczna obrona straży myślenickiej, oraz z sąsiednich wiosek straży Dolnejwsi i Górnejwsi pod kierownictwem naczelnika myślenickiego p. Emila Schünkego, który rozszalały żywioł podczas silnego wiatru z narażeniem własnego życia z trudem i wysiłkiem zlokalizował, byłoby całe przedmieście Stradom uległo zniszczeniu.

Uznanie należy się także pp. Witoldowi Zesławskiemu, nadstrażnikowi, i Walentemu Kretowiczowi, strażnikowi skarbowemu, którzy dzielnie z narażeniem życia bronili domów sąsiednich.

Na miejscu pożaru zjawili się natychmiast komisarz tutejszy p. Stach i starosta p. Fetter i nie wstydzili się sami czynnie bronić mienia biednych przed rozpasanym żywiołem, postępowaniem swem zachęcili też drugich, upadających na duchu.

Podczas pożaru zaczęło się palić w kilku innych punktach miasta, gdzie iskry i głownie palące wiatr poniósł, lecz zdołano zawczasu zagasić.

Strata wynosi do 8.000 złr. łącznie, a tylko 1.250 złr. ubezpieczone były w Towarzystwie krakowskiem.

Pod kierownictwem burmistrza dra Klakurki zawiązał się komitet ratunkowy, i rozwinąwszy natychmiast energiczną działalność, w pierwszym dniu zebrał około 100 złr. na chwilowe zaspokojenie pogorzelców, którzy nagle w ostatecznej znaleźli się nędzy, gdyż całe ich mienie stało się pastwą płomieni. Zostało 12 rodzin bez dachu i chleba, bo i zbiór tegoroczny się spalił.

Komitet przyjmuje wszelkie składki na pogorzelców, które nadsyłać należy na ręce adwokata dra Klakurki.

Donoszę w końcu, że młodzież rzemieślnicza urządza jutro na dochód pogorzelców amatorskie przedstawienie.

Deputacya wiecu rękodzielniczego, odbytego niedawno w Czerniowcach, a złożona z pp. Gregora, Zygfryda Saltera, Bergmanna i Wicentowicza, miała w piątek 4 bm. posłuchanie u ministra handlu w Wiedniu i przedłożyła mu uchwały wiecu. Minister przyjął deputacyę bardzo przychylnie i wyraził się z uznaniem o powziętych uchwałach.

Smierć w pociągu. Dnia 2 b. m., kiedy pociąg czerniowiecki przybył na stacyę kolei, padł nagle rażony apopleksyą konduktor Piotr Bogusławski i wyzionął ducha.

Bukowińska Izba lekarska. Prezesem Izby wybrany dr. Bazyli Wolan, jego zastępcą dr. Jan Wolczyński, assesorami zaś: dr. Józef Stockloew i dr. Adolf Schwarzenthal.

Smierć głodowa. Anna Miklosz, zarobnica w Nowosielicy, udała się 26 z. m. do głębokiej piwnicy, znajdującej się pod jej pomieszkaniem. Wszedłszy tam, zatrzasnęła za sobą drzwi tak, iż następnie nie zdołała ich otworzyć. Dopiero po kilku dniach, gdy ktoś z domowników otworzył piwnicę, znalazł martwe ciało Mikloszowej. Nieszczęśliwa zginęła głodową śmiercią.

W Szczawnicy bawiło z końcem lipca 1.315 rodzin, osób 2.180.

Statystyka lekarzy. W r. 1892 było w Warszawie 601 lekarzy; z tych w służbie rządowej i publicznej 313 (lekarzy wojskowych 115). Kobiet-lekarzy było 5, dentystów 52 (w tej liczbie 7 kobiet), felczerów i pomocników felczerskich 571, akuszerek 272, lekarzy weterynaryi 35. Aptek znajduje się w Warszawie 47.

Instytut Sorbony. W hotelu Lambert w Paryżu odbyło się 30 lipca zakończenie roku szkolnego i rozdanie nagród uczennicom instytutu Sorbony. Przewodniczyli uroczystości ks. Grabowski, przełożony misyi polskiej w Paryżu i Le Chevalier, kapelan zakładu, tudzież panna Giaudin, dyrektorka i pani Krzyżanowska, prezydentka Stowarzyszenia b. uczennic hotelu Lambert. Porozwieszane na ścianach wielkiej i wspaniałej galeryi hotelu Lambert obrazy, rysunki i rozłożone na stołach robótki ręczne uczennic, ściągnęły zaraz przy wejściu uwagę widzów, którzy jednym i drugim oddawali zasłużone pochwały. O godz. $2\frac{1}{2}$ zaczął się popis muzyczny; brały w nim udział najbieglejsze w muzyce uczennice, a mianowicie panny: Zofia Bogdańska, Marc. Dąbrowska, Stan. Popielówna, Hel. Salutryńska, Hel. Weymann i Joanna Wileńska. Tak umiejętny wybór sztuk, jak i wykonanie, zadowoliły wielce licznie zebraną publiczność, która nie szczędziła oklasków młodym artystkom. Muzyka jest bardzo ważną częścią wychowania w hotelu Lambert. Stałą nauczycielką muzyki jest młodziuchna, ale wielce uzdolniona i wyborną posiadająca szkołę panna Zofia Cylowicz, niedawno jeszcze uczennica tegoż samego zakładu. Nadto pp.: Dallier, organista kościoła św. Eustachego, członek konserwatoryum paryskiego, Rif, pierwszy wiolonczelista opery paryskiej i Lebrun, profesor akompaniamentu. Muzykę przeplatały deklamacye, przeważnie polskie. Podziwiano wyborną mowę polską i znajomość języka uczennic, po większej części zrodzonych na obczyźnie. Zawdzięcza się to staraniom znakomitego profesora Gasztowta, który sam należy do pokolenia zrodzonego na emigracyi. Wzruszające były wierszyki, ułożone i wygłoszone przez 13-letnią Narkiewiczównę. W końcu przystąpiono do rozdania nagród. Nagrodę dobrej koleżanki, na którą głosują uczennice, otrzymała panna Dąbrowska. Ze starszych uczennic, uczęszczających na kursa Sorbony, odznaczyły się panny: Łucya Horain (dwa medale z filozofii i geografii, list pochwalny z gramatyki, historyi i ze sztuk pięknych), Helena Weymann (również dwa medale z astronomii i muzyki, list pochwalny z zoologii), Zofia Bogdańska (dwa listy pochwalne z geografii i sztuk pięknych) Dwie ostatnie są Wielkopolanki. Kto wie, jak skąpo Sorbona rozdaje nagrody, potrafi osądzić sukces zakładu. Trzy uczennice złożyły w Hotel de Ville egzamin rządowy na nauczycielki, panny: Salutryńska, Barklowska i Blanka Piechocka. Można było wnosić, że wszystkie były zadowolone, co znaczy, że nauki dobrze idą w zakładzie.

Cały obchód miał cechę rzewną, serdeczną, licznie zgromadzeni rodzice uczennic i inni goście ze wzruszeniem i otuchą lepszej doli przyglądali się dziew-

---

w ruchu, w czynie, w zapasach z życiem i jego kolizyami. Tymczasem bohaterowie Ostoi właściwie nic nie robią sami, — bo autorka wszystko za nich opowiada. Uczuć swych, ducha, sprężyn kierujących niemi prawie nigdy nam nie odsłaniają; w chwilach zaś najdramatyczniejszych wstrząśnień, najważniejszych przełomów są tak zamknięci w sobie, tak małomówni, tak, powiedziałbym, mrukliwi, że po zamknięciu książki pozostają oni w naszej pamięci, nie jako ludzie, którychbyśmy spotkali w życiu i do głębi poznali, ale częstokroć tylko jako zajmujące sfinksowe zagadki, na które ich wielce utalentowana twórczyni pozostała nam dłuższą dać odpowiedź.

Ale weźmy zato postacie drugoplanowe, poboczne, te, którym Ostoja pozwoliła działać, weźmy np. żonę Wolskiego, typ chciwej, zimnej, ograniczonej egoistki; nieokrzesanego dorobkiewicza, Włodka, ojca głupiej, płytkiej gęsi, Wierzbickiej, której kretynizm żywcem zdaje się z rzeczywistości poczerpnięty, weźmy wreszcie kłamcę i pyszałka, tenora, a postacie te jak żywe staną przed nami. Dlaczego? Czy dlatego, iż typy ujemne silniej uderzają Ostoję, że stąd psychologię ich konkretniej odtworzyć umie? Czy też, że drugoplanowe te postacie. noszą cechy bardziej zdecydowane, podczas gdy charakter głównych, chwiejnym jest w rysunku, a bardziej złożonym będąc, domagałby się czegoś więcej od szkicowego nakreślenia, zostawiającego czytelnikowi zbyt wiele do domysłu?

Trudno dać odpowiedź. Sądzę wszakże, iż główną przyczyną niewyraźnego rysunku staje się tu ów wyrok krytyki, zamieniony w stałą etykietę, do której autorka zdaje się naginać. Chwalono jej „uczucie skoncentrowane", więc koncentruje je do tego stopnia, że zamiast lawy wrzącej i wybuchającej płomieniem, widzimy tylko miejsce, w głębi którego — według zapewnień autorki — nurtuje, niedojrzalny dla nas, ogień wulkaniczny. Podnoszono „genialne" jej zdolności nowelistyczne, więc pisze nowellę, nawet wtenczas, gdy treść opowiadania rozsadza ciasne jej ramy. Nowella, to jeden epizod życia, jedno starcie charakterów, doskonale wyzyskane a stanowiące całość odrębną; nowella, to „*Nr. 3*", w tymże tomie zawarty, wytworny, jak istne cacko. Młody człowiek, bez dachu, bez chleba, może pozyskać posadę, kosztem podłości. Sumienie rozstrzyga za niego, a czytelnik wzruszony, powiada sobie: Jednak to piękna rzecz pióro, gdy się niem tak władać umie!...

Ale nie wzruszy czytelnika *Świetny los*, bo tam, zapomniawszy o ramach nowelli. wprowadziła Ostoja dzieje aż dwóch pokoleń, których dla braku miejsca wyzyskać nie mogła. Przytem, zamiłowanie do szczegółów realistycznych każe jej jeszcze odbiegać od przedmiotu, wtrącając: tu obiad skąpy, tam wybieranie jedwabiu, kąpiel dzieci i tym podobne, luźno z całością związane szczegóły.

Język, jak na tak wybitną autorkę, w porównaniu z poprzedniemi jej utworami, dziwnie jest w tomie tym ubogi, a nawet grzeszy prowincyonalizmami. Wyrażenie uporczywie powtarzane: „umierać *bez pory*", „zestarzeć się *bez pory*", „obiadować *bez pory*", niezaprzeczenie jest błędem Moglibyśmy ich więcej wymienić. Drobne to usterki, ale wszak pióra rzeczywiście utalentowane. winny stać na straży przepięknej mowy naszej...

Anatol Krzyżanowski.

czątkom tak dobrze wychowanym, pilnym i pamiętającym przedewszystkiem o tem, że są Polkami.

W Paryżu zmarł znany powieściopisarz i dramaturg Mario Uchard. Był on przez czas dłuższy agentem giełdowym, w r. 1853 ożenił się z artystką Komedyi francuskiej Magdaleną Brohan i wystawił w 1857 r. na scenie tegoż teatru czteroaktową sztukę p. t. „La Fiammina“. Sztuka ta, do której posłużyły autorowi za treść nie zbyt szczęśliwe dzieje jego małżeństwa, odbyła niebawem pochód po wszystkich scenach krajowych i zagranicznych. Z późniejszych jego utworów dramatycznych żaden nie cieszył się podobnem powodzeniem. Natomiast zdobył sobie uznanie publiczności, a po części i krytyki swojemi powieściami: „Raymond“, Le mariage de Gertrude“, „U ne derniére passion“ itd.

Z Paryża donoszą: Na propozycyę radykalnego deputowanego Mesureura wprowadzona będzie nowa marka pocztowa we Francyi. Chodzi o to, że używane obecnie były wprowadzone w okresie wahania się politycznego i nie zawierają w sobie nic wyraźnie republikańskiego, lecz tylko winietkę bez znaczenia. Młody publicysta Roger Marx pierwszy rozpoczął w prasie kampanię za wprowadzeniem marek ze znakami wyraźnemi pod względem politycznym, a jednocześnie artystycznemi, i dopiął swego: mianowano specyalną komisyę, złożoną z projektodawcy Mesureura, senatora Cochery'ego, dwóch rytowników Roty'ego i Chapleina, która już obraduje nad rozpisaniem konkursu na rysunek marki. W r. 1875 na taki konkurs nadesłano 400 prac; teraz spodziewają się do tysiąca, wybór tedy trudny będzie.

Ostatnie posiedzenie Akademii nauk było niezwykle interesujące, profesor Sorbony, Boutan, przedstawił całą kolekcyę fotografij dna morskiego. Dla urzeczywistnienia celu swojego spuszczał się on w ubiorze nurka na znaczną głębokość i, zaopatrzony w odpowiednie przyrządy, odtwarzał na kliszach rośliny i zwierzęta morskie częścią przy świetle słonecznem, częścią przy pomocy stosownej lampy.

Międzynarodowy instytut socyologiczny. Młody doktor prawa René Worms, redaktor i wydawca dwumiesięcznika *Revue internationale de sociologie*, wychodzącego od Nowego roku w Paryżu, podjął inicyatywę założenia międzynarodowego instytutu socyologicznego, poświęconego nauce społecznej. Między współpracownikami pisma, redagowanego bardzo starannie, spotykamy imiona: Ludwika Gumplowicza, profesora uniwersytetu w Gracu: Alfreda Espinas autora „Społeczeństw zwierzęcych“; Alfreda Fouillée, znanego filozofa i psychologa; ekonomisty Karola Gide'a, L-tourneau, Lubbocka, redaktora *Revue philosophique* Ribota, Schäfflego, J. Simona, Tarde'a, E. Tylora i wielu innych. Co do instytutu, ma on być stowarzyszeniem, złożonem ze stu członków i dwustu stowarzyszonych, wybieranych, jak dotychczas, przez komitet; aby zostać członkiem, trzeba być autorem dzieł lub artykułów z dziedziny społecznej. Prezydynm honorowe powierzone ma być Herbertowi Spencerowi Pierwszy kongres, na którym każdy z członków będzie miał prawo zabierać głos, odbędzie się w lutym 1894 roku w Paryżu. Worms z towarzyszami dąży do stworzenia we Francyi specyalnego wykładu nauk społecznych.

Z Marsylii piszą do *Kölnische Ztg.*, iż francuski parowiec „Burgundya“, z kompanii Farre'a, spotkał na oceanie Atlantyckim pod 35 stop. szerokości północnej żaglowiec, który wywiesił sygnały na trwogę i flagę niemiecką Kapitan „Burgundyi“ skierował parowiec ku niemieckiemu okrętowi. Smutny widok ukazał się oczom przybywających. Na pokładzie wszyscy ludzie załogi leżeli bez sił, bliscy śmierci głodowej. Okręt zwie się „Hanza“. Wypłynął z ładunkiem skór z La Platy do Falmouth i w drodze zatrzymała go 86-dniowa cisza morska. Wtenczas wyczerpano wszystkie zapasy żywności i w chwili spotkania z „Burgundyą“ majtkowie od trzech dni nic nie jedli. Nie zważając na znaczną liczbę głodnych, kapitan „Burgundyi“, Dulac, przyszedł natychmiast z pomocą nieszczęśliwym i zaopatrzył ich sowicie w żywność, za którą nie przyjął żadnego wynagrodzenia. W chwili odjazdu niemiecka flaga trzykrotnie żegnała „Burgundyę“, a na pokładzie żaglowca niemieckiego zabrzmiało „hura!“ na cześć Francyi.

Francuzka o Niemkach. Jakaś autorka francuska w paryskim *Figarze* ogłosiła artykuł o Niemkach, rzecz prosta, bardzo niepochlebny. Zarzuca on im „ciasny“ mózg, brak wdzięku, taktu, gracyi, uprzejmości. Naśladuje Niemka mody paryskie, lecz w swej przeróbce zatraca właściwą elegancyę i szyk. Je nożem, nawet w towarzystwie; o zęby nie dba, w miejscach publicznych mówi głośno, śmieje się głośno, robi głośno bez ceremonii uwagi o wszystkich W młodości jest zawsze sentymentalna i romansowa. Piękność jej, zwykle polegająca na świeżej cerze, żywych oczach i wiotkiej kibici, mija prędko. Wychodząc za mąż, niemal stale się zaniedbuje, bo i po co dbać o swoją powierzchowność, skoro się złapało męża?

Obraza konia. *Freisinnige Zeitung* donosi, że przed kilku dniami w pierwszej bateryi drugiego pułku gwardyjskiego artyleryi w Berlinie kapitan odczytał następujący rozkaz dzienny: „Artylerzysta X. winien trzy razy po godzinie dodatkowo odbywać ćwiczenia z powodu zelżenia królewskiego konia służbowego“. „Zelżenie“ polegało na tem, że żołnierz na konia użył nazwy innego czworonoga!

Międzynarodowy kongres robotników kolejowych w Zurychu rozpocznie się dnia 14 b. m. Delegaci z Anglii, Francyi, Włoch, Holandyi zawiadomili o swem uczestnictwie. Porządek dzienny zawiera: Organizacya międzynarodowa, ustawodawstwo i t. d. W następnym roku odbędzie się kongres w Paryżu.

Przemycanie zegarków ze Szwajcaryi do Francyi odbywało się w ostatnich latach na tak ogromną skalę, że, jak się obecnie okazało po uwięzieniu całej bandy przemytników, od sierpnia 1892 do lutego 1893 r. przemycono 22.000 zegarków, wartości dwóch milionów franków. Obliczają, że skarb francuski ponosił przeciętnie 400.000 franków rocznie szkody.

Prawo o pojedynkach. Rosyjskie ministerstwo sprawiedliwości opracowało projekt nowego prawa o zwiększeniu kar za pojedynki. *Sudeb. Gazeta* pisze, że według projektu, za zabójstwo przeciwnika w pojedynku ustanowioną będzie kara zamknięcia w więzieniu lub twierdzy na czas do 6 lat, a za zranienie do 3 lat. W razie bezkrwawego rezultatu pojedynku obaj przeciwnicy podlegają karze aresztu do 6 miesięcy. Podżegacze do pojedynku ulegną karze zamknięcia w więzieniu lub twierdzy na czas od 6 tygodni do 3 miesięcy i karze pieniężnej do 100 rs. Projekt ustanawia pewne kary i na sekundantów.

Otwarcie kanału koryncklego. Dnia 6 b. m dokonano znowu jednego dzieła niepospolitego znaczenia dla żeglugi międzynarodowej — otwarto kanał koryncki. Okręty, jadące z morza Śródziemnego w kierunku do Konstantynopola, musiały dotychczas we wielkiem półkolu okrążać przylądek Matapan, najbardziej na południe wysunięty przylądek europejskiego kontynentu, co ze stratą czasu i niebezpieczeństwem było połączone. O przekopaniu Isthmu myślano już w starożytności, mianowicie przed 2520 laty tyran Koryntu Periander, później cesarze rzymscy Claudius, Caligula i Nero. Zawsze jednak usiłowań rozpoczętych nie doprowadzano do skutku. Później około roku 1500 po Chr. podjęto na nowo tę myśl, jak dowodzą akta archiwów weneckich, ale napad Turków i tym razem pracom przeszkodził.

Po otwarciu kanału sueskiego postanowił generał Türr, przyjaciel Ferdynanda Lessepsa, dokonać przekopu przesmyku korynckiego i zawiązał w tym celu towarzystwo akcyjne. Prace rozpoczęto w maju 1882 r. i były już na najlepszej drodze, gdy wskutek krachu r. 1890 towarzystwo uległo likwidacyi. Jeszcze tego samego roku powstało nowe towarzystwo, które prace szczęśliwie doprowadziło do zamierzonego wyniku. Te same olbrzymie maszyny, których używano przy przekopywaniu Suezu, pracowały przy korynckim Isthmie, obsługiwane przez 2.000 włoskich i greckich robotników.

Kanał ma 6.320 metrów długości, 22 szerokości i 8 głębokości, zatem co do dwóch ostatnich wymiarów odpowiada zupełnie kanałowi sueskiemu. Żegluga jest łatwa i bezpieczna, ponieważ po obudwu stronach kanału morze z reguły jest spokojne i 200 do 300 metrów głębokie.

Wskutek kanału skróci się droga morska z Adrii do Piräus'u o 185 mil angielskich, z morza Śródziemnego zaś o 95 mil angielskich. Brzegi kanału łączy żelazny most kolei, idącej z Patras do Aten.

Wykaz wpływów pieniężnych na cele wystawy krajowej.

Lista VI.

Imię i nazwisko.	Subwencye i wypłaty na fundusz zakładowy	Subskrypcye na fundusz gwarancyjny
Z listy I II III IV i V	60.500	15.660
Torosiewicz Michał	50	—
Kozłowiecki Czesław	250	—
Gędzierski Zygmunt	50	250
Hr. Lanckoroński Karol	500	500
Hulunka Aleksander	250	250
Dr. Krzyżanowski Stanisław	250	—
Hr. Stadnicki Jan	250	—
Dr. Goldman Bernard	10	250
Gross Ferdynand	50	250
Jędrzejowicz Adam	500	500
Jonasz Maurycy	250	250
Tow. ubezp. „Fenix“ w Wiedniu	300	—
Spółka handl. przem. w Kołomyi	100	—
Rada pow. w Czortkowie	100	—
„ „ we Lwowie	250	—
„ „ w Skałacie	100	—
Izba handl. przem. we Lwowie	3000	—
Marynowski Mieczysław	250	250
Horodyński Zbigniew	50	25
Doschott Oktaw	250	—

(C. d. n.)

Echa kąpielowe.

Zakopane, 4 sierpnia. Zarząd klimatyczny, osaczony ze wszystkich stron, bojąc się pogromu, wystawił białą chorągiew i prosił o zawieszenie broni. Na razie zatem bezkrwawa walka między taternikami a klimatyką, jaką się upamiętni tegoroczny sezon zakopiański, ucichła.

Dnia 1 b. m. otwartą napowrót została czytelnia dla gości w pięknej willi dra Piaseckiego, który również odstąpił dla gości zakopiańskich swój duży bardzo gustownie urządzony park.

Jeszcze może żadnego roku nasze polskie Towarzystwo tatrzańskie tyle nie miało pracy i trudów około naprawy zepsutych ulewami drożyn górskich, jak w roku bieżącym. Straszny żywioł, woda, znosząc drogowskazy, mostki i kładki, gdzieniegdzie pozacierała nawet ślady istniejących przejść i ścieżek. Jak się obecnie dowiaduję, to bezrozumnej wodzie bardzo często usiłują dorównać w napadzie jakiegoś zezwierzęcenia niektórzy turyści, w szczególności ci, którzy późną jesienią wybierają się w góry. Nie znalazłszy w schroniskach podostatkiem drzewa na opał i chcąc oszczędzić sobie trudu, rąbią ławki, stoły, nawet łóżka i w ten barbarzyński sposób sporządzonem paliwem ogrzewają ziębłe członki. Wiadomość o tem wywołała powszechne oburzenie. Ludzie, którzy tak postępują, znalazłszy się w górach, zapominają widocznie o swem europejskiem pochodzeniu. Postępowanie takie napiętnować należy, a Towarzystwo tatrzańskie powinno odpowiedzialność za całość swej własności złożyć na barki przewodników. Oni niech będą obowiązani przestrzegać turystów, którym towarzyszą i przypominać im, że „cudza własność jest świętą, tknąć się jej nie godzi.“ Jeżeliby zaś turysta nie zważał na napomnienia przewodnika, tenże powinien uwiadomić Towarzystwo tatrzańskie o nazwisku turysty i o szkodzie, przezeń wyrządzonej.

Szereg koncertów, odczytów i gościnnych występów na dochód własny lub na jaki cel dobroczynny rozpoczyna dzisiaj sławny skrzypek polski Barcewicz.

Na dochód Towarzystwa „Szkoły ludowej“ odbędą się na razie dwa koncerty, pierwszy urządza we wtorek 8 bm. p. Miłaszewski z p. Bendą i panną Bendówną, drugi nasze sympatyczne śpiewackie Towarzystwo „Echo“ urządza w piątek 11 bm. Najprawdopodobniej braknie biletów, a sala kasynowa nie pomieści tych wszystkich, którzy pragną pokrzepić ducha melodyą narodowych pieśni i skromnym datkiem przyczynić się do rozwoju Towarzystwa „Szkoły ludowej“, którem już dzisiaj, po półtora rocznem zaledwie istnieniu kraj cały się zajmuje, które niezwykłym, jak na nasze stosunki, rozwojem przełamało lody niechęci i uprzedzeń i cieszy się obecnie sympatyą całego społeczeństwa, z wyjątkiem małej garstki wsteczników.

W Zakopanem wieczorek „Echa“ zagai prawdopodobnie sam prezes Towarzystwa dr. Adam Asnyk.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Dr. Antoni J. (Rolle). **Dwie gawędy z przeszłości:** Figiel konfederacki i Oficyalista starego autoramentu. — Lwów. 1893.

Dość wymienić nazwisko autora, aby zalecić książkę. Opowiadania i gawędy historyczne dra Antoniego J. należą do najpoczytniejszych, jakiemi pochlubić się może piśmiennictwo nasze w ostatnim lat dziesiątku. Niezmordowany autor liczy się nietylko do najbardziej lubionych, ale i do najpłodniejszych pisarzy Oto znowu obdarza nas niedużą, ale zajmującą książeczką. Nie będziemy jej wynosić nad poprzednie, nie podaje nam ona bowiem ani zbyt ciekawych lub ważnych faktów, ani z nowej i nieznanej ich nie oświeca strony, tak jak niejedna dawniejsza praca autora. Ma ona jednak tę zaletę, że oba zawarte w niej opowiadania osnute są na wypadkach historycznych epoki, która sama przez się żywe w czytelnikach budzi zajęcie i zaletę drugą, że charakterystyka tej epoki jest pełna życia, a rzecz czyta się jednym tchem, jak najbardziej interesującą nowelkę. Autor dodaje jeszcze: „choć konstrukcya gawędy nie kunsztowna, ba, nawet zbyt pospolita, ale prawdziwością przytoczonego faktu ratuję jej formę nieudolną.“ Wolelibyśmy, aby zamiastej uwagi, na którą zgodzić się niepodobna, autor raczej niecoś nam był więcej opowiedział o dokumentach, na których osnuł swoje opowiadanie.

W pierwszej gawędzie rzecz dzieje się w chwili, gdy po wzięciu Baru i Berdyczowskiej warowni, niedobitki konfederacyi z starostą rożańskim, Krasińskim i podczaszym litewskim Joachimem Potockim, przeprawiły się przez Dniestr w Mohylowie, a potem i reszta naparta przez Królewszczan, musiała pod wodzą Franciszka Pułaskiego w Turcyi szukać schronienia. Było ich zaledwie 200. Branicki tryumfował z pomocą Moskali, ale konfederaci nie dali za wygranę i coraz ich więcej przybywało do obozu. Wkrótce urośli do 3000 ludzi. Wtedy Branicki zrzucił pychę z serca i idąc za radą króla, postanowił nawiązać z nimi korespondencyę, namawiając ich do powrotu i zapewniając, że Najjaśniejszy Pan „włoży się za nimi do Rzeczypospolitej i do Imperatorowej, aby im wina darowaną była.“ Rebelizanci jednak na te listy żadnego nie dawali responsu a do obozu nie puszczali podejrzanych wysłańców i żadnej o ich usposobieniu i zamiarach nie mógł zasięgnąć wiadomości. Wtedy przybywszy do Kamieńca, postanowił za radą komendanta twierdzy, gen. Wittego, wysłać do ich obozu szpiegów. A ponieważ gdzie dyabeł nie może, tam wysyła babę, obrano więc do tej funkcyi pewną Paulucową, słynną w Kamieńcu z brzydoty, opasłą kupcową wędlin, czyli „kabaniarkę“ (u nas w Galicyi nazwanoby ją z czeska „masarką“), która do zgłodniałego obozu udała się z ogromnym zapasem swojego towaru i osiedliwszy się tam, coraz nowe zapasy sprowadzała. W ten sposób nawiązaną została możność stałej komunikacyi i otrzymywania świeżych wiadomości o konfederatach. Rzecz jednak rychło wyszła na jaw, a jakiego za to wypłatali paradnego figla konfederaci Paulucowej i Branickiemu — z tem czytelnika odsyłamy do gawędy dra Antoniego J.

Druga gawęda z tychże czasów niemniej od pierwszej zajmująca, zawiera pełne ciekawych zajść *curriculum vitae* biednego poczciwego szlachetki, którego potomkowie dziś hrabską pieczętują się koroną, a który był skromnym oficyalistą i lustratorem dóbr koronnych księcia Augusta Czartoryskiego, wojewody ruskiego, a później jego syna generała Adama Kaźmierza. Charakterystyka ludzi i czasów konfederacyi wyborna, szczególnie charakterystyka tej poczciwej drobnej szlachty, idącej z ślepą wiarą za zdaniem magnatów i zmieniającej je równie skoro za ich przykładem. To popieranie tajemne konfederacyi przez niektórych z nich, którzy nie śmiąc jawnie jeszcze stanąć po jej stronie, układają tak sprawy, aby im „przemocą“ zabierano milicye i „rabowano“ w drodze przewożone znaczne sumy pieniężne — stanowi niewątpliwie ciekawy przyczynek do dziejów owej epoki.

Opowiadanie to osnuł autor na podstawie „ksiąg lustracyjnych“ owego oficyalisty, oraz na podstawie *pamiętniczka*, spisanego ręką jego córki. Rzewnie się kończy ten ostatni zapiskiem o śmierci męża i brata w bitwie pod Maciejowicami. Poszli i nie wrócili — tak jak ich przodkowie na kresach osiedli... jak ich wnukowie... tak nie jedno jeszcze pokolenie pójdzie — i zginie bez wieści.

— **Setną rocznicę Antoniego Malczewskiego,** która przypadała w dniu 3 czerwca b. r., przypomniał swym czytelnikom *Tygodnik ilustrowany*, zamieszczając artykuł, poświęcony wielkiemu poecie, wraz z jego podobizną, wykonaną według współczesnego miedziorytu.

Dział ekonomiczny.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim) W czasie od 2 do 4 b. m. przywieziono jaj 360.000 i około 3200 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 43 do 45 jaj pierwszej jakości lub od 47 do 48 jaj średniego gatunku, Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·15 do 1·25 złr., masła wiejskiego od 1·10 do 1·15 złr., zwykłego masła targowego od —·95 do 1·05 złr.

Z giełdy zbożowej.

Wiedeń, dnia 6 sierpnia.

Płacono za 100 kilo:	od	do
Pszenica na jesień	7·88	7·91
Pszenica na wiosnę	8·22	8·24
Żyto na jesień	6·96	6·98
Żyto na wiosnę	7·14	7·17
Owies na jesień	7·04	7·06
Owies na wiosnę	—·—	7·17
Rzepak	—·—	—·—

Telegramy „Nowej Reformy“

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 7 sierpnia. Minister skarbu Steinbach wczoraj rano wyjechał do Elischau.

Pola, 7 sierpnia. Komendant marynarki, admirał Sterneck, przybył tutaj wczoraj z Dalmacyi.

Paryż, 7 sierpnia. Urzędowe depesze z Bangkoku donoszą, że francuski minister-rezydent Pavie, bezpośrednio po zniesieniu blokady zarządził środki, aby w porozumieniu z rządem siamskim zająć Chantaboun.

Paryż, 7 sierpnia. Dzienniki tutejsze donoszą, że wśród socyalistycznych grup członków giełdy pracy rozpoczęła się agitacya celem zainaugurowania powszechnego bezrobocia z dniem pierwszego października b. r.

Paryż. 7 sierpnia. Urzędnik policyi Dupas wydał broszurę, w której utrzymuje, że rząd chciał umyślnie, aby Arton nie został aresztowany.

Zurych, 7 sierpnia. Socyaliści, którzy przybyli z różnych krajów na rozpoczynające się dzisiaj obrady międzynarodowego kongresu socyalistycznego, odbyli zgromadzenia grupami. Grupa niemiecka i szwajcarska uchwaliły nie dopuszczać do udziału w kongresie socyalistów, reprezentujących stowarzyszenia. Wykluczeni w ten sposób socyaliści mają się odwołać do decyzyi kongresu.

Wczoraj po południu odbył się uroczysty pochód, potem meeting w zupełnym porządku i spokoju.

Londyn, 7 sierpnia. Obustronna ratyfikacya ugody, na mocy której Siam przyjmuje warunki francuskiego ultimatum, nastąpi w piątek. Pavie niebawem obejmie znowu czynności francuskiego ministra rezydenta w Bangkoku.

Londyn, 7 sierpnia *Times* donosi z Bangkoku, że rząd siamski wydał rozkaz władzom lewego brzegu rzeki Mekong, aby opuściły swe stanowiska, oraz zarządził środki celem ułatwienia Francuzom okupacyi Chantabounu.

Londyn, 7 sierpnia. *Biuro Reutera* donosi z Buenos-Aires, że radykali w liczbie 8.000 ludzi obsadzili *La Plata* Południowa część prowincyi Santa-Fé stanęła zbrojnie przeciw rządom radykałów.

Kopenhaga. 7 sierpnia. Arcyksiężna wdowa Stefania odwiedziła i przyjęła nawzajem odwiedziny pary królewskiej. Wczoraj odbyło się śniadanie, dzisiaj obiad proszony u dworu.

Rzym, 7 sierpnia. *Tribuna* donosi, że w Neapolu zachorowały dwie osoby z podejrzanemi objawami i natychmiast izolowane zostały. Jeden z chorych umarł.

Imbriani wybrany został na deputowanego w okręgu Corato; w wyborze tym nie miał wcale kontrkandydata.

Ateny, 7 sierpnia. Kanał koryncki uroczyście został otwarty. Austryacki „Lloyd“ wysłał swego reprezentanta na uroczystość otwarcia kanału.

Ateny, 7 sierpnia. Podczas uroczystości otwarcia kanału korynckiego król Grecyi podniósł z naciskiem, że pomyślne ukończenie dzieła należy wyłącznie zawdzięczyć francuskiemu kapitałowi i wyszczególnił z uznaniem zasługi i trudy p. Syngros, prezesa Towarzystwa do przekopu Isthmu korynckiego zawiązanego. Syngros dziękował rządowi greckiemu za poparcie. Przejazdu przez kanał tam i z powrotem dokonano bez żadnych trudności.

Konstantynopol, 7 sierpnia. Z powodu ukazania się cholery w Braile, wszystkie statki z Dunaju i wybrzeży rumuńskich nad Morzem Czarnem poddawane są przy wejściu do Bosporu w Kavak obserwacyi.

Waszyngton, 7 sierpnia. Na zgromadzeniu stronnictwa demokratycznego postawiono kandydaturę Crispa na prezydenta Izby. Crisp miał następnie mowę, w której podniósł, że demokraci teraz po raz pierwszy od lat 30 są w możności usunięcia złych ustaw. Amerykański system finansowy musi uledz rewizyi, w wydatkach publicznych zachować trzeba będzie większą oszczędność.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 8 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	742·5 mm	743·8 mm	745·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+16°,0	+15°,3	+19°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 3	W 1	N 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	85 %	89 %	61 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 7 sierpnia 1893 r	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	96	90
Zjednoczony dług w srebrze	96	60
Austryacka renta złota	118	85
5% austryacka renta (marcowa)	96	55
Akcye banku austro-węgierskiego	979	—
Akcye kredytowe	337	25
Londyn	125	20
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	90
Dukaty austryackie	5	90
Banknoty banku niemiec. za 100 m	61	15

Wiedeń 7 sierpnia. Ruble 128·25 Cena nafty 18·27 — 19·75. Spirytus 17·30 —. Żyto 6·93 do —·—. Pszenica 7·86. Owies 7·05.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

L. 31.236.

Ogłoszenie
w sprawie wypowiedzenia
obligacyj pożyczki krajowej z r. 1885.

W myśl uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 29 września 1892 wypowiada Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem **obligacye galicyjskiej pożyczki krajowej z roku 1885 z dniem 1 listopada 1893 roku** i z dniem tym, w którym także ich oprocentowanie dalsze ustaje, uznaje je za płatne.

Galicyjska kasa krajowa we Lwowie wypłacać będzie od dnia 1 listopada 1893 wszystkie przedłożone jej obligacye tej pożyczki, zaopatrzone w bieżące kupony — w ich nominalnej wartości.

Wydział krajowy zwraca uwagę wszystkich właścicieli winkulowanych obligacyj pożyczki z roku 1885, że w własnym swoim interesie powinni się jak najwcześniej postarać u kompetentnych władz o zezwolenie na dewinkulacyę tak, ażeby obligacye te mogły być **z dniem 1 listopada 1893 r. zrealizowane.**

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem.

Lwów, dnia 27 lipca 1893 r. 1801 3 3

Marszałek krajowy.
Zastępca
Antoni Jaxa Chamiec w. r.

Członek Wydziału kraj. *Tadeusz Romanowicz* w. r.

Członek Wydziału kraj. *Dr. Józef Wereszczyński* w. r.

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od 1 maja 1893
według czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (względnie Podgórza).

7.07 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa
7.15 „ „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i do Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.

8.00 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa
8.10 „ „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa
— **do Lwowa**: ma połączenie w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.

10.45 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
10.55 „ „ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.
— **do Podwołoczysk**; ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.

9.20 wieczór pociąg pospiesz. Nr. 1 z Krakowa
9.28 „ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.
— **do Suczawy przez Lwów**; ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.

10.55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.

16.40 popołud. pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
16.50 „ „ „ „ „ z Podgórza-Pł.
— **do Rzeszowa**; ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Grybowa.

2.00 w połud. pociąg mięszany Nr. 451 z Krakowa
2.20 popołud. „ „ „ „ z Podgórza-Pł.
— **do Wieliczki.**

8.10 wieczór „ „ Nr. 461 z Krakowa
8.30 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
— **do Wieliczki**; ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.

8.44 rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zwierzyn.)
8.59 „ „ „ ze Zwierzyńca
9.04 przed połud. pociąg osob. z Podgórza-Płaszowa
9.10 „ „ „ „ „ przystanku
— **do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz: ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.

7.05 wieczór pociąg mięszany z Krakowa (p. Zwierz.)
7.20 „ „ „ ze Zwierzyńca
7.25 „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
7.31 „ „ „ „ przystanku
— **do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.

4.38 rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zwierzyn.)
4.53 „ „ „ ze Zwierzyńca
5.00 „ „ „ z Podgórza Płaszowa
5.06 „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima.**

2.20 popołud. pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.)
2.35 „ „ „ ze Zwierzyńca
2.46 „ „ „ z Podgórza-Płaszowa
2.52 „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima.**

6.40 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
6.55 „ „ „ Nr. 1020 z Podgórza-Pł.
7.01 „ „ „ „ „ przyst.
— **do Żywca.**

8.25 rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa
8.38 „ „ „ Nr. 1014 z Podgórza-Pł.
8.44 „ „ „ „ „ „ z przyst.
— **do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki i Mszany Dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza).

4.50 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Pł.
5.00 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 lipca do 31 września z Koszyc i Orłowa.

6.12 rano pociąg pospiesz Nr. 2 do Podgórza Pł.
6.20 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Suczawy przez Lwów.**

2.15 popoł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Pł.
2.25 „ „ „ „ „ do Krakowa
— **ze Lwowa**; ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.

8.09 wieczór pociąg osob. Nr. 16 do Podgórza-Pł.
8.20 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie od Wieliczki.

9.34 w nocy pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.
9.42 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk** ma połączenie; w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy Ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.

8.42 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Pł.
8.55 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Rzeszowa**; ma połączenie w Tarnowie od N. Sącza, w Podgórzu-Pł. od Żywca.

7.49 rano pociąg mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.
8.05 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki**; ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Pł. do Żywca i Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki i Mszany Dolnej.

6.34 wieczór „ „ „ 452 „ Podgórza-Pł.
6.52 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki**; ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, Nowego Sącza, Żywca i Nowego Zagórza.

5.38 rano pociąg osobowy do Podgórza przyst.
5.44 „ „ „ „ „ Płaszów
5.50 „ „ mięsz. „ Zwierzyńca
6.05 „ „ „ „ Krakowa (p. Zwierz.)
— **z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą: ma połączenia w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w Nowym Sączu w czasie od lipca 1 do 31 sierpnia od Orłowa i Koszyc.

4.04 popoł. pociąg osobowy do Podgórza przyst.
4.10 „ „ „ „ „ „ Płaszów
4.18 „ „ „ mięsz „ Zwierzyńca
4.33 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)
— **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

10.40 przed poł. pociąg mięsz, do Podgórza przyst.
10.46 „ „ „ „ „ „ Płasz.
10.54 „ „ „ „ „ Zwierzyńca
11.09 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)
— **z Oświęcima.**

8.53 wieczór pociąg mięszany do Podgórza przyst.
8.59 „ „ „ „ „ Płasz.
9.07 „ „ „ „ Zwierzyńca
9.22 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)
— **z Oświęcima.** 1211 118 0

8.21 rano poc. osob. Nr. 1019 do Podgórza przyst.
8.27 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
8.55 „ „ „ Nr 18 „ Krakowa
— **z Żywca**; ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic.

7.17 wiecz. poc. osob. Nr. 1013 do Podgórza przyst.
7.23 „ „ „ „ „ „ Płaszowa
7.40 „ „ „ Nr. 24 „ Krakowa
— **z Mszany Dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów tylko od 25 czerwca do 15 września.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w głównej trafice, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Manriziego i w handlach Fischera (linia A-B) i Porębskiego & Zimlera.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.